

## Oswobodzeni z izolacji i koncentracji na sobie

Wielkim niebezpieczeństwem współczesnego świata, z jego wieloraką i przygniatającą ofertą konsumpcji, jest smutek rodzący się w przyzwyczajonym do wygody i chciwym sercu, towarzyszący chorobliwemu poszukiwaniu powierzchownych przyjemności oraz wyizolowanemu sumieniu. Kiedy życie wewnętrzne zamyka się we własnych interesach, nie ma już miejsca dla innych, nie liczą się ubodzy, nie słucha się już więcej głosu Bożego, nie doświadcza się słodkiej radości z Jego miłości, zanika entuzjazm czynienia dobra. To niebezpieczeństwo nieuchronnie i stale zagraża również wierzącym. Ulega mu wielu ludzi i stają się osobami urażonymi, zniechęconymi, bez chęci do życia. Nie jest to wybór życia godnego i pełnego; nie jest to pragnienie, jakie Bóg żywi względem nas; nie jest to życie w Duchu rodzące się z serca zmartwychwstałego Chrystusa.

Zachęcam wszystkich chrześcijan, niezależnie od miejsca i sytuacji, w jakiej się znajdują, by odnowili już dzisiaj swoje osobiste spotkanie z Jezusem Chrystusem, albo chociaż podjęli decyzję, by być gotowymi na spotkanie z Nim, na szukania Go nieustannie każdego dnia. Nie ma powodów, dla których ktoś mógłby uważać, że to zaproszenie nie jest skierowane do niego, ponieważ «nikt nie jest wyłączony z radości, jaką nam przynosi Pan»<sup>1</sup>. Pan nie zawiedzie tego, kto zaryzykuje, by uczynić mały krok w kierunku Jezusa. Przekona się wówczas, że On już na niego czekał z otwartymi ramionami. Jest to sposobna chwila, by powiedzieć Jezusowi Chrystusowi: «Panie, pozwoliłem się oszukać, znalazłem tysiąc sposobów, by uciec przed Twoją miłością, ale jestem tu znowu, by odnowić moje przymierze z Tobą. Potrzebuję Cię. Wybaw mnie ponownie, Panie, weź mnie w swoje odkupieńcze ramiona». Jak dobrze powrócić do Niego, gdy się pogubiliśmy! Powtarzam jeszcze raz z naciskiem: Bóg nigdy nie męczy się przebaczeniem; to nas męczy proszenie Go o miłosierdzie. Ten, który zachęcił nas, byśmy przebaczeni «siedemdziesiąt siedem razy» (Mt 18, 22), daje nam przykład: On przebacza siedemdziesiąt siedem razy. Za każdym razem bierze nas na nowo w swoje ramiona. Nikt nie może nas pozbawić godności, jaką obdarza nas ta nieskończona i niewzruszona miłość. On pozwala nam podnieść głowę i zacząć od nowa, z taką czułością, która nas nigdy nie zawiedzie i zawsze może przywrócić nam radość. Nie uciekajmy przed zmartwychwstaniem Jezusa, nigdy nie uważajmy się za zwyciężonych, niezależnie od tego, co się dzieje. Nic nie może być większe od Jego życia, które pozwala nam iść naprzód.

Istnieją chrześcijanie, którzy zdają się żyć Wielkim Postem bez Wielkanocy. Przyznają jednak, że radości nie przeżywa się w ten sam sposób na wszystkich etapach i w każdych okolicznościach życia, nieraz bardzo trudnych. Dostosowuje się ona i zmienia, a zawsze pozostaje przynajmniej jako promyk światła rodzący się z osobistej pewności, że jest się nieskończenie kochanym, ponad wszystko. Rozumiem osoby skłaniające się do smutku z powodu doświadczania poważnych trudności, jednak trzeba pozwolić, aby powoli zaczęła się budzić radość wiary jako tajemnicza, ale mocna ufność, nawet pośród najgorszej udręki:

«Pozbawiłeś mą duszę spokoju, zapomniałem o szczęściu. [...] Biorę to sobie do serca, dlatego też ufam: Nie wyczerpała się litość Pana, miłość nie zgasa. Odnawia się ona co rano; ogromna jest Twa wierność. [...] Dobrze jest czekać w milczeniu ratunku od Pana» (Lm 3, 17. 21-23. 26).

Pokusa często pojawia się w formie usprawiedliwień i skarg, tak jakby musiało się spełnić wiele warunków, aby mogła zaistnieć radość. Dzieje się tak, ponieważ «społeczeństwo technologiczne zdołało pomnożyć okazje do przyjemności, lecz nie przychodzi mu łatwo doprowadzić do radości»<sup>2</sup>. Mogę powiedzieć, że w swoim życiu najpiękniejszą i spontaniczną radość widziałem u osób bardzo ubogich, które na niewiele mogą liczyć. Wspominam również autentyczną radość tych, którzy pośród wielu obowiązków zawodowych potrafili zachować serce wierzące, hojne i proste. Te radości w przeróżnej formie czerpią ze źródła zawsze większej miłości Bożej objawionej w Jezusie Chrystusie.

Niezmordowanie będę powtarzał słowa Benedykta XVI, wprowadzające nas w serce Ewangelii: «U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie»<sup>3</sup>.

Jedynie dzięki temu spotkaniu - lub ponownemu spotkaniu -z miłością Bożą, które przemienia się w pełną szczęścia przyjaźń, jesteśmy oswobodzeni z wyobcowanego sumienia i skoncentrowania się na sobie. Stajemy się w pełni ludzcy, gdy przekraczamy nasze ludzkie ograniczenia, gdy pozwalamy Bogu poprowadzić się poza nas samych, aby dotrzeć do naszej prawdziwej istoty. W tym tkwi źródło działalności ewangelizacyjnej. Jeśli bowiem ktoś przyjął tę miłość przywracającą mu sens życia, czyż może powstrzymać pragnienie przekazania jej innym?

*Papież Franciszek, Evangelii Gaudium, I - Radość, która się odnawia i udziela innym, 2-3, 6-8)*

Moc życia chrześcijańskiego i moc Słowa Bożego jest właśnie w tej chwili, gdy ja, grzesznik, spotykam Jezusa Chrystusa. I to spotkanie wywraca życie, zmienia życie. I daje ci siłę do głoszenia zbawienia innym.



*Według Papieża należałoby zapytać samych siebie: „A czy ja potrafię powiedzieć Panu: jestem grzeszny?”. To nie jest pytanie teoretyczne, lecz praktyczne, ponieważ rachunek sumienia dotyczy przede wszystkim zdolności do rozpoznania „konkretnego grzechu”. Papież zasugerował następnie dalsze pytania, jakie należy sobie zadać: Czy potrafię uwierzyć, że właśnie On swoją krwią wybawił mnie od grzechu i dał mi nowe życie? Czy ufam Chrystusowi? Czy chlubię się krzyżem Chrystusa? Czy chlubię się także moimi grzechami w tym znaczeniu?*

*Papież Franciszek zalecił w związku z tym powrócenie do chwili „spotkania z Jezusem Chrystusem”, aby sprawdzić, czy nie zapomnieliśmy o tym, i zapytanie się: Czy spotkałem Jezusa Chrystusa? Czy poczułem Jego moc?”. To są podstawowe pytania, zakończył, bowiem kiedy chrześcijanin zapomina o tym spotkaniu, traci moc: jest letni, jest niezdolny do przekazywania innym z mocą Słowa Bożego.*

*Papież Franciszek, Homilia w Domu św. Marty,  
4 września 2014*